

CENA PRENUMERA
TY Z PRZESYŁKĄ

rocznie 30 K., półrocznie
15 K., kwartalnie 7 50 K.
ZA GRANICĄ: w Niem-
czech, w Ameryce, Brazylii
i Kanadzie rocznie 35 Kcr.
Prenumeratę płaci się z góry.
Numer pojedynczy 60 h.
Nieopieczętowane reklama-
cy w państwie.
wolne są od opłaty pocztor-
wej. — Rękopisów się nie
zwraca. — Nie przyjmuje
się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM
NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODAR-
SKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTE

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ”. — PSALM 126.

PRENUMERATĘ

oraz wszelkie koresponden-
cye nadsyłać należy pod adr:

Redakcja „PRAWDY” w
Krakowie, ul. Stołarska 6

Biuro redakcyi otwarte co-
dzienne, z wyjątkiem świąt
i niedziel, od godz. 8—12
przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz
petitowy, jednolamowy lub
jego miejsce 1 halerzy. Na-
desłane: za wiersz 1 halerzy.
Przy kilkorazowym ogłosz-
niu, odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Do pracy!

Nowa epoka dziejów naszych się rozpo-
częła. Wbrew wszelkim rachubom urzeczywi-
stniły się nasze najdalej sięgające marzenia.
Mamy Polskę, wolną, zjednoczoną, niepodleg-
łą! Mamy własny sejm, własny rząd, własne
narodowe wojsko. Jak w poprzednim napis-
aliśmy artykule Opatrzność po próbie śmierci
grobu zsyła na nas obecnie próbę życia.
Najważniejszym przeto obecnie zadaniem na-
szem jest, złożyć przed całym światem dowód,
że jesteśmy należycie przygotowani i uzdolnie-
ni do samodzielnego bytu narodowego i pań-
stwowego na równi ze wszystkimi innymi na-
rodami, które same się rządzą i same o swo-
ich rozstrzygają losach.

Do osiągnięcia tego celu potrzeba nam
silnie rozwiniętego poczucia solidarności naro-
dowej, potrzeba nam rozumu politycznego, na-
dewszystko zaś potrzeba nam dwóch rzeczy:
a mianowicie zmysłu oszczędności i zabrania
się z całą energią, na jaką nas stać, do pracy
na wszystkich polach i we wszystkich możli-
wych kierunkach.

Hasło: **Do pracy!** rozbrzmiewa dzisiaj
po całym świecie. Wojna pięcioletnia dokona-
ła tak straszliwych zniszczeń, społeczeństwo do
tego stopnia zubożyła, a wszelki dorobek kul-
tury i cywilizacji do tego stopnia wstecz co-
fnęła, że na odrobienie wszystkich okropnych
jej następstw potrzeba będzie nie tylko dłu-
giego czasu, ale przedewszystkiem niesłycha-
nych, prawie nadludzkich wysiłków. Toteż zna-
komity polityk francuski senator Ribot woła
do swoich współobywateli: „Nie obawiajcie
się trudności, nie traćcie otuchy, lecz pracuj-

cie, pracujcie! Tu leży zbawienie ojczyzny. Pre-
zes zaś ministrów francuskich Clemenceau wy-
głaszając w izbie poselskiej przemowę z po-
wodu podpisania traktatu pokojowego z Niem-
cami powiedział: „Skończyła się jedna doba
zaczyna się druga z nowym szeregiem obowią-
zków. Zadanie dzisiejsze nie jest ani mniejsze,
ani gorsze. Francya potrzebuje teraz wysiłków
wszystkich swych dzieci, najwyższego skupie-
nia wszystkich swych sił. Do pracy więc! Tylko
pracując utrzymamy ojczyznę na wysokości na
którą wyniósł ją geniusz przodków”.

Nie inaczej zapatrują się na zadania przy-
szłości ministrowie angielscy. Niedawno pod-
niósł Lloyd George w jednej ze swoich mów
z naciskiem wielkim konieczność wyteżenia pra-
cy na wszystkich polach działalności ludzkiej,
ambasador zaś angielski w Waszyngtonie, lord
Reading przed kilku dniami tak publicznie
przemawiał: „Praca stała i uporozywna, praca,
to jedyna droga, na której kraj może się wy-
dźwignąć z położenia istniejącego obecnie, po
długiej i wyczerpującej wojnie. Musimy rzucić
się z całą siłą i potęgą, z całą tkwiącą w nas
gorliwością patriotyczną do odbudowania i pod-
niesienia ojczyzny naszej pracą entuzjastyczną,
pracą, która musi być i będzie odtąd głównym
celem patriotów angielskich”.

Hasło pracy rozbrzmiewa teraz może naj-
silniej w Niemczech. Mnóstwo pojawia się tam
zbiorowych odezw w tym duchu. Wszelkie strajki
potępia się tam jak najsurowiej. Prawo o 8-
godzinnym dniu roboczym ma tam być w naj-
bliższym czasie zawieszono. Obowiązek pracy
stał tam na wyżynie najważniejszego obowią-

żku narodowego. Próżniactwo ogłasza się w Niemczech za zdradę ojczyzny.

Jak się z tego okazuje, to w obu wrogich obozach budzi się świadomość, że tylko przez wyteżoną pracę zdoła się Europa uratować od głodu, nędzy, wymierania i moralnego upadku. Wkrótca więc rozpocznie się a raczej już się rozpoczyna naokoło nas gorączkowa i wytrwała produkcja. Kto lepiej, więcej i taniej wytworzy, ten się wzmocni i pójdzie w górę. Kto tego nie dokaże, ten popadnie w niewolę ekonomiczną obcych, stanie się ich sługą, a ojczyzna jego zacznie tracić grunt pod nogami.

Przypatrzmy się teraz z kolei, jak sprawa wygląda u nas. Znana to jest rzecz od dawna, że Polak ~~chce się znaleźć~~ za obczyźnie, pracuje znakomicie. Polski robotnik w Niemczech, czy w Ameryce pracuje za dwóch i prześciga robotników innych narodowości w wytrwałości i w pracowitości. Polscy technicy, przemysłowcy, lekarze i t. d. zajmują nieraz w obcych krajach pierwszorzędne stanowiska i są wysoko ceni, nie tylko ze względu na swoje zdolności, ale także ze względu na swoją pracowitość, prawość charakteru i obowiązkowość. Tymczasem na własnym ojczystym zagonie tych samych przymiotów u ogółu rodaków dopatrzeć się trudno. Co zaś nad wyraz niepokojące, że pięcioletnia wojna ~~chęć~~ i zapal do pracy w społeczeństwie naszym ogromnie obniżyła.

Niema na świecie drugiego narodu, któryby na wojnie tyle zyskał, co myśmy zyskali. Przed wojną nie mieliśmy nic. Byliśmy wyrzutkami świata, skazani na zagładę. O sprawie polskiej nigdzie głośno i urzędownie nie mówiono, traktując ją jako wewnętrzną sprawę mocarstw rozbiorczych. Po wojnie tworzymy wolne, zjednoczone, niepodległe państwo, uznani przez cały świat za równorzędny czynnik na międzynarodowej widowni. Tymczasem powiedzmy sobie otwarcie, czyśmy na wewnątrz do nowego położenia dorosli? Zewnętrznie cudowny bieg wydarzeń wojennych wyniósł nas wysoko w górę, wewnętrznie zaś — nie ulega wątpliwości — że wojna sprowadziła na nasz naród pod wieloma względami następstwa fatalne. Nietylko olbrzymie obszary uległy zniszczeniu, ale co gorsza obniżył się u nas znacznie poziom duchowy i moralny. Rozwielmożniło się szeroko sobkostwo osobiste i klasowe, ~~chęć do pracy zmniejszyła się~~, wytwórczość pracy zmalała, niesłychanie, próżniactwo rozwielmożniło się jak nigdy przedtem, zamiłowanie i o chota do wszelkiego rodzaju bezrobocia rozszerza się na wszystkie warstwy i koła społeczne. Przemysłowcy, kupcy, rolnicy rozwyrzeni

obfitym a łatwym lichwiarskim zarobkiem radziby istniejący okropny stan rzeczy podtrzymać jak najdłużej i w tym kierunku wytężają swoje wysiłki. Każdy zarobek dla nich za szczupły, każda praca zbyt uciążliwa.

Jakże zaś mało jest wśród włościactwa naszego takich, którzyby pamiętali o tem, że od pracy ludu wiejskiego zależy bilans handlowy państwa i wyżywienie ludności. Jak mało jest między górnikami takich, którzyby zdawali sobie z tego sprawę, że od wydajności ich pracy zależy możliwość uruchomienia przemysłu i dostarczenia miastom opału. Jak mało u nas robotników fabrycznych rozumiejących, że opuszczenie przez nich rąk zabija przemysł krajowy i tak już srodze obecnie zagrożony wsgółzawodnictwem. Nie ulega wątpliwości, że znaczna część naszego społeczeństwa na zięj i niebezpiecznej jest drodze.

Licznym rzeszom ludności wydaje się, że skoro mamy własne państwo, to powinno ono każdemu dostarczyć, co mu potrzeba, bez względu na wydajność jego pracy. Jaknajmniej pracować, jak najwięcej żądać, jak najdłużej wypoczywać przy możliwie najlżejszym wysiłku oto nasze dzisiejsze hasła!

Nigdzie nie spotyka się po wsiach, po miastach, po urzędach tylu próżnujących co u nas, nigdzie tylu goniących za zabawami i używaniem, co w Polsce. Opanował ludzi szła rozrzucania pieniędzy i lenistwa. Gdy cały świat zabiera się ze zdwojoną energią do pracy, u nas wcale tego nie widać. Kto zdaje sobie sprawę z tych niesłychanych trudności z jakimi młode nasze państwo ma do walczenia? Czy zastanawia się ktokolwiek, a choćby tylko nasi posłowie nad tem, że rozpoczynamy nasz żywot państwowy z długiem około 30 miliardów koron, to znaczy, że przyjmując ludność polski w najlepszym razie na 30 milionów, każda polska jednostka, każde dziecko rodzące się na świat będzie obciążone długiem tysiąca koron. Państwo więc nasze będzie straszliwie obciążone. Prawda że Niemcy będą musiały dźwigać jeszcze większy ciężar długów; tam wypadnie na każdą głowę około 7 tysięcy marek publicznego długu. Pamiętajmy jednak o tem, o ile Niemcy są od Polski bogatsze, o ile lepiej zagospodarowane, wojna ich kraju nie zniszczyła. Niemcy mają potężny, ogromnie rozwinięty przemysł, w Polsce zaś trzeba dopiero wszystko stwarzać. Wprawdzie kraj polski jest bogaty we wszelkiego rodzaju płody naturalne. Cóż one jednak warte bez ludzkiej pracy? Przyroda sama bogactwa nie stanowi, dopiero gdy się pracą i pomysłowością ludzką

wyzyskać ją potrafi, dopiero wówczas staje się przyroda źródłem bogactw. Trafnie też i mądrze wyraził się minister Karpiński, że „bezwzględna oszczędność z jednej, wyteżona zaś i dobrze zorganizowana praca z drugiej strony, oto pierwiastki najbardziej nam dzisiaj potrzebne, aby skarb polski zapełnić“.

A więc jakież z tego wszystkiego cośmy tu napisali wniosek? Oto ten, że jeżeli w całym świecie rozbrzmiewa teraz hasło: „Do pracy“, to u nas powinno ono rozbrzmiewać najgłośniej i najpotężniej. Żaden naród nie zyskał na wojnie tyle co naród polski, żaden atoli nema tyle do nadrobienia chcąc innym nadażyć co on właśnie. Każdy Polak jeżeli chce swoją Ojczyznę utrzymać i uczynić kwitnącą ma obowiązek pracowania za dwóch. Jeżeli wytrwamy w niechęci do pracy, jeżeli nie zdołamy naszego rolnictwa, górnictwa, przemysłu i handlu postawić bardzo wysoko, czeka nas straszny los Turcyi. Obcy za łeb nas wezmą, staniemy się przedmiotem wyzysku dla obcego kapitału i dla obcej przedsiębiorczości. Rozpocznie się na ziemi naszej rabunkowe gospodarstwo, które zamieni z czasem Polskę w pustkowie. Nawołujmyż się więc wszyscy wzajemnie do pracy, do pracy zdwojonej, zdwojonej we wszystkich kierunkach i dziedzinach, bo inaczej zginiemy.

Nie wolność nas zbawi, ale praca i tylko praca!

MARYA REUTT.

ZA POLSKĄ SPRAWĘ.

(Obrazek z niedawnej przeszłości).

(Ciąg dalszy).

— Dzień dobry — rzekła — mały śpioszku — widzę, że już poznałaś mego przyjaciela Mruczysława. Anielka ucałowała ręce staruszki.

— Ach babciu, jak tu ślicznie, jak ślicznie na tej wsi — wołała. — Już wiem, że mi tu będzie bardzo przyjemnie.

Ubrała się prędko, wypila kubek świeżego mleka i pobięła do ogrodu. I im bardziej wszystko oglądała, tem coraz więcej zachwycała ją wieś. Każdy listek, każda trawka radowała ją. Rozchylała ją wsuwała się do niej cała, a potem wysuwając głowę, wołała: „Kuku, kuku!“ Babcia lubiła bardzo kwiaty i ogród pełen był woni i barw. Kwitły bzy, pnie, kosacie, przesliczne dzwonki. A najśliczniejsze ze wszystkiego to już były konwalie białe. Nigdy nie widziała ich rosnących w ziemi. Na oglądaniu kwiatów i podziwianiu przeslicznych drzew, zeszedł jej cały ranek. A gdy przyszła na obiad, ucieszyła się babcia, widząc, iż bledziutka buzia zarumieniła się w majowym słońcu.

Jak socjaliści rządzą w Wieliczce?

II.

Wieliccy towarzysze uchwycili w salinach całą władzę w swoje ręce — i ciągną z tego kolosalne zyski, a nie kontentując się tem, postanowili rozszerzyć swoją działalność na cały powiat, i w tym celu odkomenderowali niejakiego Jagię i Bobrowskiego na wieś do tworzenia t. zw. „chłopsko-robotniczych konsumów“.

Ponieważ na ogólną liczbę 110 gmin mamy w powiecie 34 dobrze zorganizowanych kolek rolniczych — pola do działalności dla „towarzyszy“ nie było, ale od czegoż spryt socjalistów? — Chodzili po wsiach opowiadając, że poseł Klemensiewicz wystarał się o skóry, spitytus, odzież i że tam tylko ludzie to wszystko dostaną, gdzie założą swój „konsum“.

Było to kłamstwo, ale niektórzy łatwowierni uwierzyli, że to prawda.

Gdzieśniedzie socjalistycznych najmitów usłuchano. Ludziska poskładali po 33 kor. za darmo, bo się później przekonali, że kółka rolnicze, o ile są sprężyste prowadzone, dostają te same, a nawet większe przydziały niż konsumy, — w dodatku tu i ówdzie sami członkowie konsumów zaczęli sobie nawzajem niedowierzać.

Wszystkich konsumów założono około 20, a dziś już połowa z nich nie istnieje, bo socjaliści dawno wszystko sumiennie rozdzielili między siebie, t. z. pokradli i to nawet nie same towary, ale i kapitał, jaki ludzie poskładali w udziałach.

W Wieliczce sam „założyciel“ Bobrowski wywoził cukier i mięso z konsumów, za co dostał od żon

Po obiedzie nowa radość, nowy zachwyt: pozwoliła jej babcia pójść ze starą Kasią klucznicą do ptactwa na folwark.

Zobaczyła po raz pierwszy w życiu śliczne, żółte, jak kłębuszki kurczątko. Wykluły się świeżo z jaj i Anielka sama je gotowanem żółtkiem karmiła.

Ach co to za przyjemność, to ten tylko wie, kto na wsi mieszka i wszystko to ogląda.

I tak jeden za drugim miały Anielce dni w Polukniu. Ani przypuszczała dziewczynka, że zdala od mamusi i rodzeństwa będzie jej tak dobrze, tak wesoło. Prócz pani Kalińskiej w domu była tylko klucznica Kasia, zawsze spiesząca się staruszka i pan Tomasz Szukszta, dawny żołnierz z roku 1863, a teraz rządcą Poluknia.

„Biały dziadek“ jak go Anielka nazwała, i słusznie, pan Tomasz bowiem, choć się trzymał krzepko, nigdy nie pochylał się, nie garbił, włosy i wąsy miał białusiejskie, a chodził w białym kitlu i takimże słomianym kapeluszu.

Z „Białym dziadkiem“ zawarła Anielka zaraz wielką przyjaźń, leździła z nim w pole, małą dwukółkową biedką, i o radości, sama nawet powoziła. Zapoznała ją pan Tomasz z żabakami i cielątkami i sama nie umiała powiedzieć, czy przyjemniej było iść do stajni lub obory, czy z Kasią oglądać młode kurczęta i gosięta.

górników porządnie lanie, w Zabawie przewodniczący konsumu zebrał od członków na wagon ziemniaków i... czmychnął z nimi w niewiadomym kierunku, prawdopodobnie w kierunku Lwowa, bo stamtąd pochodził.

Najpocieszeniej wyglądał konsum w Grabiu, który socjaliści założyli bez żadnych widoków powodzenia, jedynie tylko dlatego, że chcieli dokuczyć tamtejszym działaczom Piernikowi, Noskowi i Czule,

Kierownikiem konsumu zrobiono młokosa, który też mając sposobność ku temu, ponaciągał ludzi na różne sumy, towary na własną rękę wyprzedal i z pieniędzmi poszedł w świat, dalej idee socjalistyczne rozszerzać. Ciabsy socjaliści (których nawiasem mówiąc jest zaledwie kilku) pozostali bez towarów, przeklinają teraz na czem świat stoi założycieli, kierowników i całe konsumy.

Tylko tak dalej, a socjalizm w Wielickim musi wziąć w łeb, bo co socjalista to... delikatnie mówiąc amator cudzej własności i każdy się nimi brzydzi. — Tak rządzą socjaliści koło Wieliczki.

Po wsiach, w Dobczyckim znowu sływał niejaki Jan Krzysztołek z Mierzwia, kandydat na posła z myślenickiego.

Co to za płazek, to najlepiej opowiedzą akta sądowe — był bowiem 2 razy karany w czasie wojny za paskarstwo i niedozwolony handel tytoniem i cukrem, siedział 14 dni w areszcie, płacił kilkaset koron grzywny. Ma on jeszcze jedno dochodzenie. — Jako wójt został w urzędowaniu zawieszony, a cała wieś opowiada, że tysiące koron zbił na kupę w czasie wojny za zboże, które biedakom sprzedawał po paskarskich cenach!

I to są ludzie, którzy walczą z „burżuazją“ przeciwko lichwie i paskarstwu, a sami kradną co się da, z biednych zdarliby ostatnią koszulę!

Z temi ostatnimi lubiłaby się bardzo bawić, ale stare gęsi przestraszały ją. Pewnego dnia Kasia była czemś zajęta, a Anielka widząc chodzące po murawie gąski, pobiegła ku nim i chciała złapać gąsiątko, lecz stare gęsi podniosły przeraźliwy wrzask, rozwinęły skrzydła, opadły dziewczynkę dokola.

— Ge, ge, ge — krzyżały, machając skrzydłami, wysuwając z dzióbów długie języki i przeraźliwie sycząc.

Złękła się Anielka, chciała uciekać, a te za nią goniały.

Uderzyła w głośny płacz i sama nie wiedziała, co już ma robić, gdy wtem z za płotu wyskoczyła mała dziewczynka, śmiało rzuciła się na wrzeszczące stado gęsi i wszystkie rozpedziła. Poszły jak niepyszne gęgając, zabrały małe i zawróciły do swej sadzawki.

— Uszczypnęły cię? — zapytała dziewczynka — podchodząc do Anielki.

— Nie — odrzekła zawstydzona — tylko złękłam się bardzo.

— Niema się czego brać — odrzekła tamta — gęsi co prawda czasem szczypią, ale jak staniesz spokojnie, to ci nie zrobią.

— Kiedy tak krzyczą i syczą — tłumaczyła się Anielka.

Wstydzila się tej małej, bosej dziewczynki, która ją bronila. Była przecie mniejszą od niej. A za płotem

Na szczęście tak górnicy, jako też i chłopci otwierają już oczy na te wszystkie czynności socjalistycznych przywódców, i może nie długo zamiast czerwonej szmaty zakniemy na Wielicze inny — chrześcijański sztandar prawdziwej sprawiedliwości i równości.

Maciek Kropidło.

Państwo bez alkoholu.

W Stanach Zjednoczonych przeprowadzono referencję wielkiej doniosłości. Prezydent Wilson podpisał bill czyli ustawę, zakazującą na całym terytorium Stanów Zjednoczonych wyrobu i sprzedaży napojów wysokowych.

Przeprowadzenie tej, zarówno ze względów społecznych, jak i ekonomicznych doniosłej w skutku reformy, nie było rzeczą łatwą. Kongres tylko wówczas może uchwalić ustawę powszechną, gdy trzy czwarte Stanów na nią się zgodzi. Agitacja „prohibicyonistów“, tj. zwolenników zakazu, prowadzona była energicznie. Pierwszą uchwałę, zakazującą sprzedaży wysokoku alkoholu, przeprowadzono w stanie Maine w 1851 r. Odtąd liczba zwolenników zakazu powiększała się stale. Walka jednak nie była łatwą. Niechętnie patrzył na nią skarb, który pozbawiało to ogromnego dochodu, obawiali jej się kandydaci do prezydentury, którzy poważnie liczyć się musieli z siłą, jaką przedstawiali właściciele szynków. Wreszcie w społeczeństwie nie brakiło oponentów, uważających zakaz za skrupowanie osobistej wolności.

Pomimo to agitacja prowadzona była tak skutecznie, że w 1917 r. 45 stanów przyjęło zmianę konstytucji, odnoszącą się do zakazu napojów wysokowych, a z dniem 30 lipca r. b. zakaz ten wszedł w życie jako obowiązujące prawo. Każdy napój, zawierający więcej niż pół procentu alkoholu, został zakazany.

stał chłopak, również tylko w koszuli szarej i spodniach, bosi, wyglądał przez dziurę i śmiał się.

— Czy to twój brat? — zapytała Anielka.

— Nie, to syn kowalowej, tej wdowy — odrzekła dziewczynka. — Mój brat już wielki, większy ode mnie i siostrzyczkę mam, ale jeszcze mała, nie umie chodzić sama.

— A gdzie ty mieszkasz? — pytała Anielka.

— A ot tam w siole, ot w tej chacie, co to okna ma wielkie — objaśniła dziewczynka. — A Józek to mieszka ot na tamtym końcu, jego chaty nie widać.

— A jak ty się nazywasz? — pytała Anielka.

— Salusia! — zawołał Józek z za płotu, uszczęśliwiony, że może się wtrącić do rozmowy.

I tak Anielka zdobyła sobie towarzystwo. Codziennie odtąd spotykali się ze sobą.

Salusia przynosiła jej kwiatki, wychodziły razem na łąkę, kopały i zasiewały w ogródku, bo babcia dała kawaleczek ziemi Anielce i ta urządziła tam sobie ogródek. Głównie pracowała Salusia, kopała rozbijała grudki zeschłej ziemi, a Józek przywiózł nawet w tacze trochę nawozu. Nie poradziłyby jednak sobie dziewczynki, gdyby pan Tomasz w to się nie wmieszał.

„Biały dziadek“ sam skopał grządki, poszedł do ogrodu, przyniósł salate, kapustę i zasadził na jednej grządce; pod wysokim parkanem posadzono fasolę

Reforma prócz znaczenia społecznego, wpłynie też na gospodarze życie państwa. Kongres odmówił właścicielom zakładów, wyrabiających napoje wyskokowe, jakiegokolwiek wynagrodzenia. Uznano, że mieli dość czasu, by przystosować swe fabryki do innej produkcji. Istotnie uczynili to prawie wszyscy. **Browary przerobiono przeważnie na fabryki wody sodowej i lodów**, a właściciele ich nawet na tem zarobili.

Obliczono, że w jednym z większych miast na wschodzie wypijano rocznie 300.000 beczek piwa wartości około 3 milionów dolarów; po wprowadzeniu zakazu miasto spożywa 3 miliony gallonów lodów, wartości cztery i pół miliona. Właściciele dawnych browarów mają więc teraz obrót większy o półtora miliona dolarów. Jeden z największych browarów powiększył swoją produkcję o 150 proc., tj. wyrabia o tyle więcej lodów.

Z tego okazuje się, że **zakaz nie wywołał gospodarczego wstrząśnienia**, nie zrujnował żadnej kategorii przemysłu, a przemysłowców, których najbliżej dotknął, zmusił tylko do zastąpienia dotychczasowych wyrobów innym produktem.

Najbardziej ucierpieli właściciele szynków, których dochody w początku znacznie spadły; zniknęła też zupełnie uprawa chmielu i zmniejszyły się obszary obsiane jęczmieniem.

Jedynie ujemnie odbiła się reforma na stosunkach handlowych z odbiorcami europejskimi. Zwłaszcza w Niemczech francuscy i hiszpańscy utracili bogatą i pewną klientelę. Rezultatem tego miało być, jak utrzymują znawcy — **stanie szampana i sauternu**.

Zwolennicy alkoholu w Ameryce robią wszystko, aby módz obejść nową ustawą. Przedewszystkiem robią zapasy. Dzienniki doniosły, że pewien obywatel Nowa-Jorku ma w przechowaniu 100.000 koktajlów różnych gatunków, inny ukrył 100 beczek whisky (wódki), mnóstwo osób sprawiło sobie małe aparaty do **peczenia**

wódki i warzenia piwa. Opowiadają, że wskutek wprowadzenia zakazu **pięć milionów Amerykanów wybiera się na zawsze Europę**.

Eksperyment podjęty przez Stany Zjednoczone z ciekawością obserwować powinny wszystkie ludy. Rezultaty, jakie będą, będą miarą potrzeby lub zbędności alkoholu na gruncie europejskim.

H Y M N.

I przyszedł czas, przemówił Bóg,
i wyrok śle gromowy:
jak gad zdeptany, leży wróg
i Polska rwie okowy.
Kajdany już opadły z nóg
cierń strącony z głowy
cud się płomienny staw...
Przelana krew,
Wolności siew —
o Ślawal

Ptak biały skrzydła rozwija,
Kto Polak, Jezus Maryal
do czynu wraz!
Brat niechaj ujmie dłoń brata,
przeszłości grzechom zadrata —
hej Przyszłość w nas!
O leć, nasz Orle Biały, leć
z purpury krwi w błękity!
śnieżną białością piór swych świeć
ziemi z mgieł rozpowiej,
piersią szeroką uderz w międz
słońca i skąp w niem szezycy —
niech płonie wieść radozna...
Przelane łzy,
rozkwitły bzy —
o Wiosnal

i zasiano rzedę, Salusia dowodziła, że w ogródku muszą być malwy i sioneczniki. Wprawdzie pan Tomasz utrzymywał, że to trochę zapóźno, ale Anielka chciała próbować, a Salusia twierdziła, że się jeszcze wszystko rozwinie, więc zasadzono.

Najgorzej było, gdy Salusia musiała paść gęsi na wygonie; robiły to wiejskie dzieci wszystkie po kolei, a że Salusi matka miała dużo gęsi, więc dziewczynka całe dwa dni w tygodniu miała zajęte. Anielka miała ochotę pójść do niej i tam bawiąc się z nią, paść te krzykliwe gęsi, których zawsze się bała, ale wiedziała, że babcia już chyba na to nie pozwoli, bo to było daleko od domu i „biały dziadek“ mówił, że tam wilgotno. Wzdychała więc tylko, gdy tamta wieczorem zapowiadała, że jutro nie przyjdzie, potem jednak znalazła sobie zajęcie. W te dni pisywała do mamusi długie listy.

„Biały dziadek“ wyniósł jej stoliczek do ogrodu, postawił go na deskach, by wilgoci nie było żadnej, rozpiął u góry namiot z żaglowego płótna, osionił od wiatru. I w takim pokoiku siadywała Anielka, tu pisywała listy do domu i czytała.

— Tobie pewno nudno tak siedzieć na łące — zapytała raz Anielka Salusie — dam ci książkę z bajkami.

— A kiedy ja nie umiem czytać — odpowiedziała Salusia.

Anielka spojrzała zdumiona; nie przypuszczała, by jakie dziecko nie umiało czytać.

— To czemu ty się nie uczysz? — zapytała. — Twoja matka niech niech cię nauczy. Już przecie jesteś duża.

— A kiedy oni sami nie umieją — rozśmiała się Salusia.

— Taka stara i czytać nie umie — rzekła — to do szkoły niech cię pošle.

— A kiedy w Połukniu niema szkoły.

— A ty chciałaś umieć czytać?

— Wiadomo, żebym chciała, a cóż kiedy niema szkoły.

— A ty chciałaś umieć czytać?

— Wiadomo, żebym chciała, a cóż kiedy niema mnie kto uczyć.

— Ja cię będę uczyła — rzekła z powagą Anielka. — Ale skąd elementarz wziąć?

Rada się znalazła, „biały dziadek“ dostarczył elementarza, zeszytu i flaszkę atramentu oraz ołówka. Rozpoczęła się nauka.

Nauka nie była bardzo łatwą, bo ani nauczycielka, ani uczennica nie umiały się do tego zabrać.

— Widzisz — mówiła Anielka, pokazując Salusi rysunek na pierwszej stronie elementarza — anioł, po wtórz — anioł.

Rozmachem skrzydeł sięgnij w dal
po śnieżnoszczytne Tatry —
Sięgnij od Wisły szarych fal
hen po karpackie wiatry:
i skąp je w wód Bałtyku dal
i wysusz je o wiatry:
z litewskich borów dmące...
Przelana już
Goryczy krwi —
o Słońce?

O żyj nam, Polsko! rosnij wzdłuż
i wszecz, Ojczyzno święta!
wszem dzieciom matka, wierny stróż
Wolności bądź i pęta
niewoi targaj ziem i mórz —
z Wolności wszak poczęta,
w pieśni co grom oniemia...
Przelany mąk
pot w ziemię wsiąkł —
o Ziemia!

Święć nam się, ziemio polska święć
po długiej dziś niewoli
błogosławiona każda pięść
twej krwią zbrzyżanej roli!
tyś chram nasz, twierdza; z tobą chęć
żyć, umrzeć, jak Bóg zwoli,
co dziś nam cię przywraca...
Przelany pot,
hej młotów grzmot —
o Praca!

O szum nam, Wisło, szum nam, szum
pieśń sławną i wyśnioną!
o szum nam najpiękniejszą z dum —
niech piersi nam rozploną,
niech w duszy polskiej stanie tum

— Janioł — powtarza Salusia, zmiekkając po litewsku.

— Ależ nie Salusiu, — poprawia Anielka — to nie janiol, tylko anioł. Uważaj jak ja mówię: Anioł.

— Janielka samu mówi, że to janiol — odpowiada śmiejąc się Salusia.

— Kiedy ty źle mówisz Salusia — poprawia nauczycielka — bo to a, nie ja. Powiedz A.

Tu już Salusia wyraźnie powtórzyła A, ale nie dała sobie wytłumaczyć i wciąż mówiła: Janioł, Janielka.

Zajęte były obie bardzo swemi lekcjami i gdyby nie babcia, to uczyłyby się całe dnie.

Na trzecią lekcję przyszła Salusia z Józkiem i starszą od siebie dziewczynką.

— Oni chcą — mówiła pokazując na dzieci — żeby im Janielka na książce pokazała.

Anielka domyśliła się, że dzieci chcą się uczyć i ucieszyła się tem wielce.

Józek okazał się najpojętniejszym. Z dwóch patyczków układał sobie zaraz literki i prędko zrozumiał, że ba—ba, to znaczy baba, a du—da, to jest to samo co duda. Zato duża gruba Urszulka z trudem wielkim coś rozumiała.

Lekcje odbywały się najczęściej w ogrodzie, a czasem na małej polance. Tuż za domem uod duża

Jedności i niech łono
nam Miłość dziś napawa...
Przelana krew,
Wolności siew
o Sława!

Józef Relidzyński.

Jak socjaliści wyobrażają sobie ustrój rolny.

Broszurę, odpowiadającą na pytanie powyższe, napisał p. Bolesław Międzybłocki. Sprawa jest na czasie. O reformie rolnej, jakkolwiek już została przez Sejm zatwierdzona, piszą gazety. Mówi się o niej na wiecach i zgromadzeniach. Więc każda książka, która rzuca światło na reformę rolną, odpowiada palącej potrzebie życia.

P. Międzybłocki wyjaśnił na wstępie, jakie jest znaczenie oświaty dla podźwignięcia rolnictwa, a wyjaśnwszy to, poddał ostrej i słusznej krytyce program socjalistów, którzy dążą:

1) do zniesienia prywatnej własności i uczynienia ziemi własnością państwa,

2) do wprowadzenia wspólnego użytkowania gruntów i wspólnej pracy na nich,

3) do zniesienia prywatnego handlu zbożem i oddania go w ręce państwa.

Przeprowadzenie tego programu zrujnowałoby rolnictwo nasze i wprowadziło zamęt, przypominający to, co się dzieje w Rosyi.

W drugiej części swej zajmującej książeczki p. Międzybłocki pisze, jakimi zasadami należy się kierować, dążąc do poprawy stosunków gospodarczych w Polsce. Autor podkreśla olbrzymie znaczenie parcelacyi, pragnie widzieć w Polsce zdrowe i sil-

jodłą zasiadała gromadka bosych wiejskich dzieci, a Anielka pokazywała im literki z elementarza, potem Józek, którego to bardzo zajmowało patyczkiem na na piasku kreślił literki i głośno powtarzał ba—ba, ko—za, ja—ma. Lekcje pisania odbywały się w pokoiku Anielki w ogrodzie. I tu Józek był celującym. Zajęte nauką dzieci nie widziały, że gdy one siadywały pod jodłą nad elementarzem, drogą w pobliżu przechodził zazwyczaj wysoki mężczyzna w szarym żołnierskim płaszczu, podpasany rzemieennym pasem z pomarańczową opaską i gwiazdką na czapce, z szablą u boku. Stawał on na drodze, przyglądał się dzieciom potem szedł w las. Aż jednego dnia zatrzymał ucznió wracających ze dworu.

Stropili się wszyscy, znali go bowiem i wiedzieli że to strażnik, który szuka złodziei.

Józek miał ochotę wziąć nogi za pas i drapnąć ale strażnik, który szuka złodziei.

— Skąd idziecie? — zapytał.

Dzieci mileżały przerażone, czego od nich chce. Strażnik roześmiał się:

— No, cóżecie języki pogubili, czy co? — rzekł — gdzieście byli? mówcież.

— We dworze — szepnęła Urszulka.

(Dokończenie nastąpi.)

ne gospodarstwa włościańskie, popiera idee polskiego Banku Parcelacyjnego. Był rolnictwa o-
przeć musimy na prywatnej własności, na
podniesieniu oświaty, uruchomieniu w mia-
stach polskiego przemysłu i polskiego han-
dlu, zatrudnieniu w przemyśle i handlu części naszej
ludności wiejskiej, na emigracji części ludności rolni-
czej na kresy wschodnie, na planowej i stopnio-
wym przeprowadzaniu parcelacji na terenie
Królestwa, Galicji i zaboru pruskiego, na dokony-
waniu komasacji, melioracji i t. p.

Jest to droga, która będzie nas podnosiła stop-
niowo, ale pewnie i tylko na takiej drodze osiągniemy
swoją cel, znajdziemy szacunek i pomoc u przyja-
ciół i nie będą mogli nam szkodzić wrogowie.

Brozura Międzyblockiego wyszła jako jedna
z książek „Biblioteki podręcznej „Zorza“. Napisana
jasno, przystępnie, zajmująco, znaleźć winna licznych
czytelników w Polsce.

Co mówią Francuzi o naszej reformie rolnej.

Według otrzymanych w Warszawie wiadomości
z Paryża, uchwalenie przez Sejm reformy rolnej
w Polsce wywołało w francuskich sferach politycznych
liczne echa.

Pan Noulens, który obecnie jest we Francji mi-
nistrem rolnictwa i aprowizacji i który przywioził
z Polski obszerny bardzo materiał, dotyczący naszych
stosunków ekonomicznych, wypowiedział zdanie nastę-
pujące:

Z moich pobieżnych obliczeń wynika, że Pol-
ska w razie przeprowadzenia reformy rolnej,
zniknie zupełnie z handlu międzynarodowego,
jako państwo eksportujące. Nie wyobrażam sobie
wcale jak okręg warszawski, na przykład, będzie mógł
nadal produkować buraki cukrowe. Ta sama uwaga
dotyczy wielu innych produktów, jak ziemniaki i je-
czmień.

Rezultatem tej sytuacji będzie, rzecz jasna, nie-
możliwość uregulowania kursu polskiego pieniądza
i płynący stąd fatalny dla kraju wzrost cen wszystkich
artykułów importowanych.

Nie znaczy to bynajmniej — oświadczył w końcu
p. Noulens — abym był przeciwnikiem reformy rolnej.
Ale trzeba przeprowadzić ją bardzo ostrożnie
i powoli, trzeba, aby kraj cały uległ pewnej prze-
mianie i przygotował się do innego charakteru wy-
twarzania. Ale ta przemiana nie może nastąpić drogą
dekretów natury rewolucyjnej i to w dobie niezmiernie
uciążliwego budownictwa powojennego. W danym
przypadku nie idzie bynajmniej o interesy klasowe,
lecz o brutalne przekształcenie krajowego systemu
produkcji, który przyczynić się może do ruiny
całej naszej organizacji gospodarczej i pły-
nąć stąd katastrofy finansowej.

Kto zabił chłopca niewolnika w wolnej Polsce?

Warszawski tygodnik ludowy „Zorza“ zamieszcza
cięży artykuł posła Ignacego Góralskiego, że Zw.

Lud-Narod., oświeclający politykę thugutowców
i piastowców w Sejmie.

Posel Góralski przypomina, że uchwała rolna za-
wiera punkt, nie pozwalający gospodarzom do-
kupić więcej, niż do 40 morgów.

Już po uchwaleniu reformy rolnej socjaliści
i thuguttowiec Poniatowski wnieśli projekt
ustawy o zakazie obrotu ziemią bez pozwo-
lenia rządu.

„Zrobiliście z chłopca — pisze poseł Góral-
ski — niewolnika w wolnej Polsce. Nie wolno
się dorobić, nie wolno ziemi dokupić ponad 40 mor-
gów, a teraz chcecie nie pozwolić obrotu ziemią. Jed-
no tylko zrobiliście, że przez szkodliwą dla kultury
gospodarczej reformę rolną nałożycie na chłopca
bardzo wielkie podatki.

Upaństwowiliście także lasy, a więc trzeba za-
płacić, ale skąd wziąć pieniądze? Przecież starych
pusty; jedna rada: albo pożyczyć zagranicą, albo na-
drukować papierków. Nie tety, już i tak mamy za dużo
w obiegu tych papierków, a pożyczać i tak musimy,
bo przecież wojnę prowadzimy i tak dużo kosztuje.

Otoż, nie tędy droga pp. thuguttowcy i spółka.
Jeszcze jedna uwaga. Myślicie czytelnicy, że ci p. wo-
dyrzy grupy Wyzwolenia, Poniatowski i inni i prze-
wódca piastowców, p. Dąbski, są chłopami? Wcale
nie. Oni nie wspólnego z dobrem ludu nie
mają, a na rolnictwie się nie rozumieją.

Im wcale nie chodziło o dobrą reformę
rolną, ale o co innego. Chcą oni na chłopskiej
skórze dojechać do władzy, t. j. dorwać się do
rządu, i dlatego wiele krzyczą w Sejmie, że bronią
chłopskiej sprawy“.

50 milionów marek kredytu dla rękodzielników i włościan.

Szerszy ogół nie dowiaduje się o wielu ustawach
i przepisach, wydawanych przez władze centralne,
a ogłaszanych w „Dzienniku praw państwa“ i „Kurjerze
Polskim“, do których mało kto zgląda. Nie
wielu też wie, że istnieje ustawa o pożyczkach ul-
gowych drobnych dla drobnych przemysłowców, rze-
mieślników, oraz ich organizacyi, przeznaczona na
utrzymanie w ruchu, założenie, rozszerzenie lub odbu-
dowę warsztatu pracy.

Na ten cel upoważnił Sejm ministra skarbu i skar-
b państwa do przyjęcia gwarancyi do sumy 50 milionów
marek na pożyczki ulgowe, udzielane przez instytucje
krajowe na podstawie osobnych przepisów wykonaw-
czych.

Przedsiębiorstwa i zrzeszenia przemysłu wy-
twórcze, rzemieślnicze, robotnicze i włościańskie
mogą na korzystnych warunkach uzyskać kredyt
do wysokości 5000 mk., a kooperatywy wytwórcze
do wysokości 10.000 mk., a nawet wyższy kredyt,
spłacalny w ratach w przeciągu trzech lat po zbadaniu
technicznych, finansowych i gwarancyjnych warunków
danego przedsiębiorstwa.

W myśl przepisów wykonawczych utworzone zo-
stały w Galicji dwie komisye, a to krakowska i lwow-
ska, obejmujące swoim zakresem mniej więcej okręgi
sądów apelacyjnych.

Ministerstwo przemysłu i handlu zamianowało ju-

przewodniczących komisji kredyt., jednego w oddziale Małopolski ministerstwa przemysłu i handlu, sekcya odbudowy w Krakowie, drugiego przy ekspozyturze we Lwowie i na ich ręce mogą być wnoszone podania o przywrócenie pożyczek ulgowych.

W następstwie zniszczenia przez wojnę wielu warsztatów pracy koniecznej odbudowy i nieruchomości przedsięwzięciach w Galicyi, drobny przemysł i jego organizacje wytwórcze mogą przeto tą drogą uwolnić się od państwowego kredytu, który zwłaszcza na prowincyi szerzy spustoszenie. Dalszą zachętą do szukania wspomnianego kredytu, jest uwolnienie podań i załączników w sprawach kredytowych od opłat i należności stemplowych. — Dotąd jednak rękodzielnicy w Małopolsce z braku informacji nie wyzyskali dobrodziejstwa istniejącej ustawy, czemu należy bezwzględnie zapobiedz.

Dr. Mikiewicz, urzędujący w Krakowie, ulica Pługa 1. 33, chętnie udziela interesowanym wszelkich szczegółowych wyjaśnień.

Trąba powietrzna nad Dunajcem.

Okolicę Zakliczyna nad Dunajcem nawiedził w dniu 21 b. m. straszny huragan. Około godz. 3-iej po południu, przy zachmurzonym niebie, ukazał się w odległości 1 km. od miasteczka ognisty słup, wysokości kilkudziesięciu metrów.

Ludność wybiegła na ulicę, zmobilizowano straż ogniową, zaczęto wołać: Pali się!

W niespełna 5 min. słup ogniasty zniknął, natomiast powstał niesłychany szum i potężny łomot, trwający 15 do 20 min., posuwający się w kierunku od Konieczysk ku Lusławicom.

Skutki przejścia trąby powietrznej przekraczają granice wszelkiej wyobraźni. Huragan z pustych pól wkroczył w aleję dębową przeliczną parku Lusławickiego i tu wyładował najpierw swą wściekłość. Pod jego potężnym uderzeniem padały stuletnie dęby, kilkuletnie olbrzymy, jedne wyrwane z korzeniami, drugie pocięte w pół, jeszcze inne połamane i przekręcone jak źdźbło słomy. Z przelicznej alei, obejmującej około 20 wspaniałych dębów, zostały szkielety same, wywołując wrażenie żywiołowej katastrofy, jakiej spowodowaćby nie mogła najdziksza wojna. Opoślad leżące kłody drzew, sosny wyrwane z korzeniami, naniezione trąbą nie wiadomo z jakich okolic i tu pozostawione.

Kamienna kaplica zwalona do fundamentów. Zaburowania we wsi, na przestrzeni 1 km., leżą pogruchothane w bezkształtne masy. Jeden dom, prawie nowy wygięty i pokoszlawiony. Przeszło 60 budynków padło w ruinę.

Późno w noc środkiem zniszczonego parku można było zauważyć przepiękne widowisko fosforyzującego próchna powalonych dębów. Świeciły w ciemnej nocy niby upiory, jakby oblane światłem księżyca i promieniowały na wielką odległość.

Potęga żywiołu wywołuje wszędzie niezapomniane nigdy wrażenie przejmującej grozy, straszliwej katastrofy w naturze. Cudem można nazwać, że nie było ofiar w ludziach. Położenie jednak bezdomnych wzbudza litość i wymaga natychmiastowej pomocy państwa

Ogólny przegląd polityczny.

Ratyfikacja traktatu pokojowego z Niemcami.

W ubiegłym tygodniu zatwierdził walny Sejm w Warszawie traktat pokojowy z Niemcami tudzież równocześnie układ zawarty między Polską a mocarstwami koalicji. Usiłowania lewicy sejmowej, aby układ z mocarstwami koalicji oddzielić od traktatu z Niemcami, ten ostatni zatwierdzić a pierwszy odrzucić, spezły na niczem. Sejm 286 głosami przeciw 41 oba traktaty zatwierdził razem, równocześnie zaś uchwalił szereg rezolucyj polecając rządowi aby się starał o zmianę niektórych postanowień. Chodzi głównie o dwa punkty t. j. o sprawę żeglugi na Wiśle i o paragrafy dotyczące tak zwanych mniejszości narodowych i religijnych głównie żydów. Paragrafy te są przykre, ubliżają bowiem godności państwa polskiego, samiśmy jednak temu winni że nam je podyktowano, sejm bowiem nie zdobywszy się przed wszystkimi innymi sprawami na uchwalenie konstytucji naraził naród i państwo na ten wstyd iż nam artykuły dotyczące tolerancji narodowej i religijnej z zewnątrz podyktowano.

Mowa Paderewskiego.

W toku obrad nad zatwierdzeniem obu traktatów wygłosił prezydent ministrów Paderewski wspaniałą mowę, w której dał wyraz radości z powodu odzyskanej niepodległości, tudzież przedstawił cały przebieg sprawy polskiej na kongresie pokojowym w Paryżu. Sejm urządził prezydentowi wielką owację jakoteż także przedstawicielom koalicji przysłuchującym się w loży dyplomatów obradom. Mowę Paderewskiego należałoby się plakatami ogłosić w całej Polsce tyle zawiera ona pięknych i wielkich myśli.

Częściowa zmiana rządu.

W Warszawie przyszła nareszcie do skutku częściowa zmiana rządu. Ustąpili dwaj ministrowie a mianowicie minister skarbu Karpiński i minister robót publicznych Pruchnik. Na ich miejsce zamianował Naczelnik państwa na wniosek prezydenta ministrów dra Bilińskiego, ministrem skarbu, zaś inż. Jasionowskiego ministrem robót publicznych. Kim jest dr Biliński wszystkim wiadomo. Jest on niewątpliwie najznakomitszym i najdoświadczeńszym na ziemiach polskich znawcą spraw skarbowych i walutowych. Mamy też niepłonną nadzieję, iż zdoła on na tem tak niestęchanie przez ośmiomiesięczny bezrząd zabagnionem polu wprowadzić jaki taki ład i porządek. Jeżeli Biliński zdoła zorganizować należycie skarbowość polską za skarbi sobie wdzięczność całego narodu na wieki. Zdaje się, że także inż. Jasionowski będzie cennym dla rządu nabytkiem, jako minister robót publicznych w miejsce zupełnie nieodpowiedniego Pruchnika. Jasionowski ma za sobą pracowitą przeszłość, zajmował różne ważne stanowiska na Syberji i w Kosy i stał na czele wielkich przedsiębiorstw, przebywał również jakiś czas w Ameryce, zna dokładnie tamtejsze stosunki.

Za temi pierwszemi w ministerstwie zmianami pójdą zdaje się w niedalekim czasie dalsze.

Sejm zakończył swoje czynności

w sobotę 2 sierpnia, uchwalając liczne ustawy i odroczył się na letnie wakacje do 16 września.

Układy z Czechami

proawdzone w Krakowie, zostały przez Czechów zerwane. Delegaci czescy zaraz odjechali. Do porozumienia nie przyszło i przyjść nie mogło wobec stanowiska przez Czechów zajętego, którzy żadnych ustępstw poczynić nie chcieli. Należy przypuszczać, że spór czesko-polski rozstrzygnięty zostanie w Paryżu, gdzie się przez sąd rozjemczy.

Upadek bolszewików na Węgrzech

Na Węgrzech dokonała się w ostatnich dniach zupełna zmiana systemu rządowego. Bolszewizm i jego zwierzchnik Bela Kun ustąpili miejsca rządowi socjalistycznemu. Ten ostatni utrzymał się tylko jeden dzień, poczem przyszedł do steru gabinet koalicyjny. Stało się to pod naporem wojsk rumuńskich, które dotarły do Budapesztu i nawet już wkroczyły do miasta. Wojska bolszewickie poszły w rozsypek. Bela Kun umknął do Wiednia z paroma milionami koron, które sobie „zaoszczędził”. Najnowszy rząd węgierski jest mieszczkańsko-rolniczo-socjalistyczny. Koalicyja weszła już z nim w porozumienie. Zapewne jada dzień rozpoczną się układy pokojowe z Węgrami.

Na frontach polskich

toczyły się w ostatnich dniach zacięte walki z bolszewikami w okolicach Mińska. Rząd bolszewicki zgromadził tam znaczne siły i zaatakował gwałtownie front polski. Wszystkie ataki odparto, na niektórych odcinkach musiały się oddziały polskie wobec przeważających sił nieprzyjaciela cofnąć. Naogół jednak poczyniono postępy. Polacy znajdują się już w odległości 15 km od Mińska, którego to miasta bolszewicy bronią zaciekle, jest to bowiem nader ważny punkt węzłowy. Jego utrata będzie dla bolszewizmu katastrofą.

Na froncie galicyjsko-podolskim panuje chwilowo spokój. Ludność sąsiednich powiatów dawnego rosyjskiego Podola szła błagalne deputacje do polskiego dowództwa prosząc o zajęcie nieszczęsnego kraju niszczonego przez bolszewików z jednej przez hajdamaków z drugiej strony.

Zaborczość Czechów będzie ukarana!

W ubiegłym miesiącu toczyły się w Krakowie rokowania czesko-polskie, nakazane przez koalicję w celu doprowadzenia do ugody w sprawie Cieszyńskiego. Polacy traktowali rzecz bardzo szczerze i uczciwie, byleby tylko doprowadzić do zgody. Zaproponowano mianowicie Czechom z naszej strony, aby okregi Śląska, uważane przez Czechów za okręgi sporne, same zadecydowały, w drodze głosowania ludowego, czy chcą należeć do Polski, czy do Czecho-Słowacji.

Otóż Czesi, wiedząc, że w razie nie dojścia do bezpośredniej z Polakami ugody, spór ten rozstrzygnie koalicja i przypuszczając, że rozstrzygnięcie to wy-

padnie dla nich korzystnie, odrzucili polską propozycję i tak kręcili sprawą, aby do ugody nie doszło. Rokowania rzeczywiście zostały rozbite, ale skutek tego rozbitcia odbił się w Paryżu echem dla Czechów, wbrew oczekiwaniom, niekorzystnym. Oto „Dziennik Cieszyński” otrzymał od pewnej wybitnej osobistości, która z Paryża powróciła do Warszawy, następujące informacje:

Wiadomość o rozbitciu rokowań krakowskich przez Czechów nadeszła do Paryża w parę dni przed wyjazdem, nadto wtedy również referaty obu stron, t. j. Polaków i Czechów. Wynika z nich jasno, że Czesi rozbili ugody w Krakowie i z tym zamiarem do Krakowa przyjechali.

Wywołało to w kołach paryskich najfatalniejsze wrażenie i nieprzychylnie usposobienie dla Czechów, którzy z tego powodu spotkali się z ciężkimi zarzutami i usłyszeli słowa: Karwinę i Bogumin już straciliście! Uważajcie, abyście nie stracili więcej, niżbyście mogli stracić, godząc się dobrowolnie z Polakami.

Tak więc Czesi w sprawie cieszyńskiej strunę przeciwności, tembardziej, że z powodu pogromu na Słowacznynie koalicja musiała ich ratować.

Kiedy nastąpi rozstrzygnięcie Rady Człotrech w sprawie Cieszyna, nie wiadomo. Sprawa się przeciągnie do września lub października, albowiem w Paryżu rozpoczynają się teraz ferie polityczne.

Galicyja wschodnia gotowa znów krwią zadokumentować łączność z Polską.

Wobec tego, że koalicja postanowiła oddać Galicyję wschodnią chwilowo pod zarządek Polski, a następnie poddać ten kraj plebiscytowi, lwowska Rada miejska uchwaliła następującą rezolucję:

Rada miasta Lwowa stwierdza uroczyście, że wschodnia część Małopolski w nieprzerwanym biegu wieków stanowiła istotną część składową dawnej Rzeczypospolitej polskiej, zrosła się z całością państwa polskiego nierozdzielalnymi węzłami jednolitej kultury, historycznych praw oraz zgodną wolą ludu, dokumentującego swą niezłomną wolę należenia do Polski częstymi a niezmiernymi ofiarami krwi i mienia.

Wszelkie zatem usiłowania podania w wątpliwość przynależności tej ziemi do Państwa Polskiego uważać musi reprezentacja miasta za niczem nieuzasadniony zamach na najświętsze prawa narodu polskiego, stanowiący legalizowanie zbrodni rozbiorowej. Sama myśl zakwestyonowania przynależności tego kraju do Polski stanie się zarzewiem nowych i nieobliczalnych w skutkach fermentów na tej ociekającej krwią ziemi, która bardziej, niż każda inna, wymaga jak najrychlejszych błogosławieństw pokoju dla dzieła odbudowy. Reprezentacja miasta Lwowa, którego ludność bez różnicy płci i wieku tak niedawno, kosztem najcięższych ofiar, zadokumentowała wobec całego świata niewątpliwie polski charakter miasta i niezłomną wolę zlania się z całością ojczyzny Polskiej, stwierdza, że olbrzymia większość tej ziemi gotowa jest wszelkie zamachy na ścisłą łączność z resztą polskiej macierzy odeprzeć jako gwałt i bezprawie choćby kosztem nowych ofiar życia i mienia.

Poza tem w całej Galicji wschodniej ludność zwołuje wiece obywatelskie, protestujące przeciw zamachowi na łączność tego kraju z Polską przeciw umiędzynarodowieniu Wisły i domagające się przyłączenia Cieszyńskiego, Spisza i Orawy do Polski.

Wilhelm miał być królem Polski!!!

Potworne rewelacje.

Jeden z dzienników wiedeńskich ogłasza rozmowę między Czerniną z redaktorem Nowakiem. (Nowak napisał książkę p. t.: „Droga do katastrofy“ z poduszczenia Conrada Hoetzendorfa).

Czernin powiedział, że pokój dlatego nie przyszedł do skutku, ponieważ ententa tego sobie nie życzyła. Nadto największą przeszkodą dla pokoju był Ludendorff.

Przychodziło do starć dość ostrych. Po stronie niemieckiej nie chciano pokoju bez aneksyi. Skoro tylko położenie wojenne poczęło szwankować, wówczas Ludendorff gotów był zgodzić się na pokój bez strat terytoryalnych. O ofiarach nie myślał zupełnie, Czernin oświadcza dalej, że uczynił bardzo konkretne propozycje. Poszedł tak daleko, że zaofiarował Niemcom Galicję, która miała być przyłączoną do Polski. Cesarz niemiecki miał zostać królem Polski. Natomiast Niemcy miały się zrzec Alzacyi i Lotaryngii. Ludendorff był wówczas przekonany, że zdobędzie Paryż i Calais — mówił Czernin — byłem natomiast przekonany, że wojna nawet wtedy, gdyby Paryż i Calais dostały się w ręce Niemców, nie byłaby mogła być wygraną.

Co do odrębnego pokoju powiedział Czernin: Idea pokoju odrębnego była z góry skazana na niepowodzenie. Najpierw byłoby przyszło do starcia z Niemcami, co też w późniejszym terminie natychmiast ze strony Bawaryi nastąpiło. Niemcy w Austrii byłiby wywołali w przeciągu 24 godzin wojnę domową, rewolucję i rozkład. Trzeba było tylko pocisnąć guzik, a wszystko byłoby poszło jak w automacie.

Wogóle czasy obecne obfitują w sensacyjne rewelacje, odsłaniające to wszystko, co dla nas w czasie wojny było tajemnicą.

Mianowicie na niemieckim zgromadzeniu narodowym w Weimarze, minister skarbu Erzberger oświadczył, że **Anglia i Francya już dnia 12 sierpnia 1917 r. proponowały Niemcom za pośrednictwem papieża zawarcie pokoju, opartego na porozumieniu.**

Gdyby byli Niemcy propozycję tę wówczas przyjęli, miałoby pokój dla siebie korzystny, ale widocznie kogo Pan Bóg chce ukarać, to mu rozum odbiera. I Niemcy więc, zaślepieni swemi zwycięstwami, ufni, że uda im się cały świat siłą rzucić pod swe krzyżackie stopy, propozycję tę zlekceważyli, nie odpowiadając na nią wcale.

Zato mają dziś Niemcy pokój taki, jakiego się najmniej spodziewali.

Wydana przez Niemcy tak zwana „Biała księga“ zawiera także listy, wymienione w czasie wojny przez cesarzy Wilhelma i Karola. Z listów tych okazuje się, że cesarz Karol nalegał na Wilhelma o zakończenie wojny, grożąc w przeciwnym razie pokojem odrębnym, co też się wkońcu stać musiało, bo ces. Wilhelm i jego doradcy głosu rozumu usłuchać nie chcieli.

10 milionów koron dla powiatu gorlickiego.

Sejm uchwalił upoważnić rząd do natychmiastowego wyasygnowania na doraźną pomoc dla zniszczonego elementarną klęską powiatu gorlickiego kwoty do dziesięciu milionów koron. Dalej uchwalił Sejm upoważnić rząd do natychmiastowego wyasygnowania potrzebnej kwoty na pomoc doraźną dla zniszczonych powodzią powiatów żywieckiego, oświęcimskiego, bielskiego, krakowskiego, nowotarskiego i innych podkarpackich powiatów.

Z gospodarstwa.

Jak pasać bydło.

Mineły już bezpowrotnie te czasy, kiedy nasi ojcowie mieli wielkie obszary tak zwanych „wspólnych pastwisk“. Dziś każdy z nas musi paść bydło na swoim kawałku ziemi. Gdzieś tam są jeszcze wspólne pastwiska, lecz i te znikną niezadługo, zamieniając się w pola uprawne.

Wielu rolników, siejąc odpowiednie mieszanki, tem karmi bydło w oborze. Tacy rolnicy postępują najrozsudniej, gdyż nie głodzą bydła na pastwisku, ale dają mu odpowiednią dawkę paszy zielonej. Druga korzyść z takiego postępowania jest ta, że nie traci się obornika i czasu dziecka do pasania.

Jednak olbrzymi procent gospodarzy latem pasie bydło na paśniku, to jest na kawałku bądź łąki, bądź pola, pozostawionym specjalnie na powyższy cel. Nieraz taki kawałek podsiany bywa białą koniczyną, większość rolników, pasie bydło na różnych odlegościach, na których bydło „dzwoni zębami“, a o tem, aby najadło się i mowy być nie może.

Zresztą nie nie zastanawiam się nad tem, jakie są te pastwiska, chcę tylko omówić sprawę dozoru krów na pastwisku.

Dziś widać się, że co roku latem w każdej wsi dziesiątki młodych dzieci, a nieraz i dorosłych, walczą się za bydłem bez najmniejszej potrzeby. Widzi się, jak za jedną, dwiema a najwyżej trzema sztukami bydła chodzi wyrostek zupełnie nadający się do pracy w polu.

Dzieci przy bydłach, to naprawdę biali murzyni. Ie to taki dozorca-pastuch walczyć się musi, aby nie wyrządziło bydło szkody. Gorzej, gdy w czasie upału bydło rozbryka się. To też niejednym szturchaniec spada wtenczas na plecy pastucha. Aby ukrócić swoją niedolę, pastusi pętają krowy, przywiązują im głowy do nóg, kloce drewniane do szyi, kołatki i wiele innych barbarzyńskich stosują sposobów.

Gdzieś tam zdarza się, że gospodarze pasają bydło na linkach. Krowy wtedy uwiązane są za rogi do pałów wbitych w ziemię.

Sposób ten ma swoją dodatnią stronę, że tu pastuch nie potrzebuje stać nad bydłem cały dzień. Wystarczy wyprowadzić krowy i przywiązać na linkach. Jednak wiemy, że krowy szarpiąc linkami, psują sobie rogi i dosyć często zrywają linki.

Aby tych wszystkich kłopotów uniknąć, podaję tu sposób, jaki u siebie wprowadzili Duńczycy. Zakładają oni krowie uzdeczkę, składającą się z dwóch de-

seczek długości 8 do 10 cali, grubości 1 cala. W każdej deseczce robi się trzy otwory: dwa na końcach a jeden w środku. Przez te otwory przewleka się cienkie powrozki. Taka uzdeczka zastępuje pastucha i dla tego nazwano ją „pastuszkim“.

Na uzdeczce takiej uwiązuje się krowy na paśniku. Uzdeczka taka nie psuje krowom rogów i ma tę zaletę, że gdy krowa zaczyna szarpać linką, to deseczki zbliżają się do siebie i sprawiają krowie przez uciśnienie ból.

Krowa, po pewnym czasie oswaja się z taką uzdeczką, widzi, że sama sprawia sobie ból, przez szarpanie, folguje sznur, przez co deseczki napowrót wracają do swego pierwotnego położenia. Sznury, czyli powrozy, na których mamy wiązać krowy, należy wygotować w tłuźczu, aby je przez to zabezpieczyć od ognia.

Oczywiście, krowy trzeba wiązać na paśniku, na którym może krowa pożywić się.

Linki, na których są uwiązane krowy, powinny mieć długości 8 do 10 łokci. Gdy przestrzeń, na której przywiązano krowę została wypasiona, to krowę przeprowadzamy dalej.

Krowieniec, czyli kał, jaki pozostawiają krowy, należy jaknajczęściej grabiami rozgarniać cieniutko, gdyż w przeciwnym razie krowy, tak, jak i koniczyny wyrosłej na kale na zielono, nie chcą jeść.

Gdym w jednej z mleczarni spółkowych pokazał naocznie pasanie krów na „pastuszkach“, to jak na odpust zleciały się kobiety, tak im sposób ten przypadł do gustu.

To też w całej okolicy, pasanie krów odbywa się w sposób wyżej opisany.

Handlarze trupów we Francji.

W całej Francji potworzyły się przedsiębiorstwa które trudnią się wykopywaniem zwłok żołnierzy, pochowanych na wielkich pobojowiskach północno-zachodniej Francji i Belgii i przewożeniem ich do miejsc rodzinnych.

Wprawdzie prawo francuskie zabroniło sprowadzać zwłok poległych żołnierzy, ale mimo to każda za można rodzina pragnęłaby mieć swe drogie relikwie tuż obok siebie. Kosztuje to „drobiazg“: kilkanaście tysięcy franków.

Handlarze trupów działają tylko nocą. Są to niejednokrotnie przedsiębiorcy pogrzebowi, albo właściciele warsztatów kamieniarskich, ci ostatni mogą liczyć przytem na dochód uboższy... Co jest w tych manipulacjach najskandaliczniejsze, to obok wysokiej ceny fakt, że nocne te hyeny rzadko kiedy wykopują zwłoki prawdziwe czy to wskutek przeoczenia, czy też niedbalstwa lub złej woli przedsiębiorców.

Paryski „Journal“ zwrócił w naczelnym artykule uwagę opinii publicznej na ten ohydny i odrażający handel zwłokami bohaterów, który obraża najświętsze uczucia i cześć, jaką się żywi wobec tych, którzy ofiarowali dla ojczyzny swe życie.

Przymus małżeński w dawnych czasach.

Szczegółowej statystyki ilu mężczyzn młodych silnych i zdrowych w nieukończonyj jeszcze wojnie światowej zginęło, dotychczas nie posiadamy. W każdym razie ubytek ten liczyć musimy na miliony, zważywszy czas blisko pięcioletni, zaciętość, z jaką walczone i narzędzia mordercze, jakimś posługiwano się w celu wzajemnego wytepienia się.

Szczególniej w Polsce pod tym względem dał się uczuć ubytek ludności, gdyż czego walka na frontach nie dokonała, to zdziałał głód i nędra — i wielką śmiertelność z powodu tych niewygód pomiędzy noworodkami. W samej Warszawie liczą ubytek noworodków na tysiące. W byłym zaborze pruskim ubyłoby męskiej ludności blisko 100.000. Ilu zaś ubyłoby mężczyzn w Galicyi, gdzie Austryak ciągał ludzi zdanych do noszenia broni aż do 55 roku życia i posyłał ich następnie jako wyborowe i walczone pułki na najwięcej zagrożone stanowiska, tego dotychczas nie obliczono, ale ubytek zapewne będzie wielki. A ilu walczących synów stracił jeszcze Ojczyzna nasza, zmuszona do walki o byt swój w Księstwie naszym przeciwko „gren- i hełmatszucom“, przeciwko zdżiczalym Ukraincom i nawałce bolszewickiej, tego oczywiście też przewdzieć nie można. Zanim zupełny spokój nastanie wiele zapewne tak drogiej nam krwi popłynię jeszcze.

Obowiązkiem więc społeczeństwa polskiego jest starać się przez zaprowadzenie uregulowanych stosunków żywnościowych i pod każdym względem higienicznych, o zmniejszenie śmiertelności wśród noworodków, a przede wszystkim o zapobieżenie rozszerzaniu się chorób płciowych, które podczas wojny i w naszym narodzie przybrały wielkie rozmiary.

Ustawodawstwo zawsze starało się po wojnie o ułatwienie zawierania małżeństw, aby w ten sposób wynagrodzić straty w ludziach, doznane w walkach.

Uczeni Starego Testamentu wyjaśniają, że małżeństwo jest obowiązkiem każdego mężczyzny, skoro tylko ukończy osmnaście rok życia. Wyrazem tego zapatrywania w późniejszych czasach był podatek kawalerski, zaprowadzony w roku 365 przed Chr. Nie znamy dzisiaj jego wysokości, pewną jest jednak rzeczą, że ściągano go bezwzględnie.

Bardziej jeszcze surowe były w tej mierze przepisy cesarza Augusta. Według nich musiał wstępować w związki małżeńskie każdy mężczyzna pomiędzy 25 rokiem życia a 50, każda kobieta pomiędzy 20 a 50. Wdowiec lub wdowa, utraciwszy swą lepszą połowę, powtórnie musieli wstępować w związki małżeńskie, a najdłużej dwa lata wolno im było pozostać w stanie wdowim. Strony rozwiedzione mogły pozostać wolne tylko półtora roku.

Nie zaślubieni nie mogli wejść w posiadanie spadku, małżeństwa bezdzietne dziedziczyły tylko połowę, o ile zaś szło o spadek po jednej lub drugiej stronie — tylko dziesiątą część. Gdy na ich miejsce nie znaleziono innych dziedziców, posiadających dzieci, spadek zabierało państwo. Obowiązkiem ojca było danie posagu córkom.

Gdy rodzice wzbraniłi dzieciom małżeństwa, wkraczało w to państwo. Obywatele, posiadający: w Rzymie 3 dzieci, we Włoszech 4-ro, a prowincyach 5-ro, zwolnieni byli od płacenia publicznych danin.

W Francyi, za czasów Colberta, każdy obywatel, który ożenił się przed ukończonym 20 rokiem życia, zwolniony był od opłaty wszystkich podatków aż do ukończenia 25 lat. Podobne prawa obowiązywały w Sabaudyi i Hiszpanii. W tej ostatniej rycerz wołny był od służby wojennej przez cały czas choroby żony.

W Rosyi ukazała się w r. 1607 ustawa, wedle której właściciel ziemski miał nakazane, aby swych poddanych łączył w związki małżeńskie: chłopców przed 20 rokiem życia, dziewczęta przed 18. Gdyby tego zaniedbał, poddanym przysługiwało prawo domagania się wolności. W Hanowerze i Brunzwicku spadek po kawalerze przypadł nie krewnym, lecz państwu.

Najciekawszem jednak było prawo, że skazany na śmierć zostawał ulaskawiony i otrzymywał wolność, jeżeli znalazła się osoba, chcąca go poślubić.

O wypadku takim wspomina H. Sienkiewicz w powieści swej „Krzyżacy“, gdzie od kary śmierci wybawiła Zbyszka Danusia. Podobny wypadek wydarzył się w Szwajcaryi w r. 1725. Za liczne kradzieże i włóczęgostwo skazano tam na karę śmierci pewną młodą dziewczynę i właśnie zabierano się do wykonania wyroku, gdy zgłosił się jakiś czeladnik garbarski z oświadczeniem, iż chce ją poślubić. Nie widział jej nigdy przedtem, ani z nią nie mówił,

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Wzrost	Dzień	Rzymsko-kat.
10	Niedziela	Wawrzyńca, Pauli
11	Poniedziałek	Tyburcego, Zuz. n.
12	Wtorek	Klary p. Hilarvi m.
13	Sroda	Hipolita Radegundy
14	Czwartek	Euzebiusza p.
15	Piatek	Wnicbowzięcie NMP.
16	Sobota	Rocha, Tarsycyusza

Wschód słońca o g. 4 m. 34, zachód 7 35 —
Pełnia: 11 sierpnia og. 7 wieczorem.

Cześć zacnemu kapłanowi. Od paru lat pracuje w naszej parafii Wadowickiej jako wikaryusz Ks. Leonard Prochownik. Kapłan to niezmordowany i gorliwy i pod każdym względem najzaczepniejszy. Pożytek z jego pracy znać w szkole ludowej i w gimnazjum, a przedewszystkiem w kościele. Kapłan to miłujący prawdę i każdemu prawdę powie, a ponieważ, jak mówi przysłowie, prawda w oczy kole, widać się ze złości socjaliści wadowiccy i nienawidzą go i w swoich gazetkach różne oszczerstwa wymyślają, lecz jemu to na sławie żadnej ujmę nie przyniesie, gdyż wiadomo ogólnie, że socjaliści wogóle cnotliwych i o chwałę Bożą gorliwych nienawidzą i szkalują. Ponieważ socya-

liści wadowiccy publicznie sławę jego szarpią, a więc i my parafianie także publicznie wyrażamy Przewielebnemu Ks. Prochownikowi, za jego gorliwość i bardzo skuteczną pracę, nasze dozgonną wdzięczność i najserdeczniejsze podziękowanie. *Wdzięczni parafianie.*

Pierwsze datki na odbudowę zniszczonego Sanktuaryum Łoćcia w Podkamieniu koło Brodów. 2-gi pułk „białych ułanów“, który z końcem maja t. r. oswobodził miasteczko i klasztor, złożył na tacę i prywatnie na odbudowę monumentalnej świątyni cudownej Matki Boskiej podkamienieńskiej, 2.000 koron.

19-ty pułk p. „Odsiecz Lwowa“, złożył podobnie w koronach i markach polskich 6.500 koron.

Oceniając wielce szlachetną pobudkę i zachęcający dla całego społeczeństwa przykład, składamy obu pułkom za hojne owe datki i tą jeszcze drogą, serdeczne „Bóg zapłać!“.

Podkamień koło Brodów, Dominikanie.

Dzierżawa niezagospodarowanych gruntów. W Sejmie bez dyskusji uchwalono ustawę o zmianie par. 9 ustawy z dnia 8 marca 1919 r. w sprawie wydzierżawiania niezagospodarowanych użytków rolnych. Wedle tej ustawy czas trwania dzierżawy gruntów obsianych zbożem kończy się z dniem 1 września 1921 r., a dzierżawa gruntów obsianych okopowiznami dnia 1 listopada 1921 r. Postanowienie powyższe nie ma zastosowania do gruntów, które w tym okresie podlegać będą parcelacyi przez państwo. Dzierżawcy, którzy w myśl ustawy ustąpić muszą z dzierżawy przed terminem, otrzymają od państwa stosowne odszkodowanie.

Galicyjski Bola pasza przed sądem w Marsylii. Dnia 1 b. m. rozpoczął się w Marsylii we Francyi proces o zdradę stanu przeciw niejakiemu Marguliesowi z Brodów, oczywiście żydowi. Margulies jest oskarżony o komunikowanie się z nieprzyjacielem. Proces ma podobny charakter, jak swego czasu proces Bola paszy, skazanego przez sąd francuski na śmierć.

Tajemnicze porwanie i zamordowanie pełnomocnika rosyjskich sowietów. Donoszą ze Sztokholmu, że pełnomocnik rosyjskich sowietów, Artalof, został tam zamordowany. Uprawdzone go automobilem, w którym był nieznany mężczyzna i dwie Rosyanki i wywieziono gwałtem porwanego ze Sztokholmu w okolice. Tam postawiono go przed „czarny sąd“ i skazano na śmierć. Wyrok wykonano zaraz przez powieszenie, poczem ciało wrzucono do morza.

Srodek zaradczy przeciw handlowi ziemią. W Sejmie debatowano w ubiegłym tygodniu nad wnioskiem w sprawie unieważnienia aktów kupna i sprzedaży gruntów i lasów powyżej 80 ha, zawartym po 1 czerwca 1919 r. Rząd przygotował wprawdzie ustawę o obrocie ziemią, komisya prawnicza nie zdążyła jednakże jej jeszcze przedyskutować. Ponieważ jednakże zbliżają się ferye sejmowe, komisya uchwaliła rzecz wyjątkową a mianowicie upoważnić rząd do wydania rozporządzenia, któreby miało moc ustawy, a któreby obowiązywało na czas feryj letnich. Ustawa upoważnia rząd, aby aż do czasu uchwalenia przez sejm ustawy regulującej obrót ziemią w myśl uchwalonych dnia 9 lipca 1919 r. zasad reformy rolnej wydawał rozporządzenia z mocą ustawy, normujące przenoszenie własności nieruchomości ziemskiej.

Po krótkiej dyskusyi, w której przemawiał także minister rolnictwa Janicki, uchwalono ustawę.

Powiaty poza Zbruczem żądają połączenia z Polską. Donoszą, że do Stanisławowa przybyła delegacja chłopów ruskich z 8 powiatów położonych za Zbruczem, żądająca przyłączenia tych obszarów do Polski. Odnośnie władze polskie skierowały ją do Warszawy, by tam przedłożyła swoje postulaty rządowi Sejmowi polskiemu.

Zaborcy pruscy zaczęli opuszczać ziemie polskie 4 sierpnia. Dzienniki berlińskie donoszą, że wyjazd władz niemieckich z ziem przyznanych Polsce rozpocząć się ma dnia 4 sierpnia. Oddanie tych ziem Polsce nastąpi prawdopodobnie z początkiem września. Dotąd 15.000 urzędników niemieckich wyraziło życzenie opuszczenia terytoriów, przyznanych Polsce.

Rada najwyższa państw ententy ustanowiła komisję dla Górnego Śląska. Komisja ta ma zarządzać Śląskiem od chwili opuszczenia kraju przez władze niemieckie aż do plebiscytu. Na czele tej komisji stanie Amerykanin.

Nowa linia okrętowa „Francya--Polska“.

W dniu 2 sierpnia nastąpi uroczyste otwarcie nowej linii okrętowej „Francya—Polska“ dla przewozu towarów z Francji do Polski. W tym dniu odjechał francuski okręt „Zuzanna i Marya“ z Bordeaux do Gdańska, wiozący różne francuskie towary i wyroby. Linia ta ma na celu ożywić się ruchu handlowego, między Polską a Francją.

Cena maksymalna na produkty rolne.

Na naradzie aprowizacyjnej, odbytej w ministerstwie aprowizacji, uchwalono ustalić cenę 80 marek za centnar metryczny produktów rolnych. Cenę tę zaproponowali przedstawiciele konsumentów, podczas gdy przedstawiciele wielkiej własności domagali się 80 marek, a przedstawiciele włościan nawet stu marek.

Nowa grupa chłopska w Sejmie. Z Warszawy donoszą, że połączone grupy Zjednoczenia narodowego, stronnictwa ludowego z Poznańskiego,

grupy włościan bezpartyjnych i Bliźniaków tworzą jedną grupę, łączącą około 95 posłów, która będzie nosiła nazwę Zjednoczenia. Ta grupa Zjednoczenia będzie obok sejmowego związku ludowego, liczącego 140 posłów, najsilniejszą grupą chłopską.

Przeciw żydom w Anglii. Piasa żargonowa z oburzeniem donosi, że w Anglii powstała partja rzekomo w celu walki z bolszewizmem, naprawdę jednak będąca ściśle antysemitką. Na urządzonym przez nią wiecu, zagajonym przez jednego z lordów, „zapomniano zupełnie o celu antybolszewickim i występowano jedynie przeciw żydom“. Na wiecu tym jednym z głównych mówców był przywódca kadetów rosyjskich, Miłukow, który ani słowem nie broił żydów, mimo, że w Dumie był ich głównym obrońcą. „Pierwszy to raz czytamy — od czasu istnienia Anglii zarejestrowała się tam oficjalnie partja, której zadaniem głównym jest antysemityzm“.

W Odesie wymordowano wszystkich Żydów. Według wiadomości, nadeszłych z Odessy, wojska generała Grigoriewa, które obsadziły Odessę, urządziły tam wielki pogrom. Dzielnicę żydowską cernowano, poczem rozpoczęła się rzeź, której nie uszedł ani jeden żyd. Następnie całą dzielnicę żydowską podpalono. Pożar trwał trzy dni i noc. Pod wrażeniem tego strasznego wypadku ludność żydowska w całej Ukrainie ogłosiła żałobę 14 dniową, a uczynili to także żydzi w Besarabii. Mimo to żydzi będą lamentować i wołać, że nie na Ukrainie, lecz w Polsce dokonywane są pogromy żydów.

Adwokat krajowy Dr. Teofil Więclaw

Kraków. Długo Maryacki 1. 1



Dachówka „WIEK“

**najlepsze lekkie
pokrycie na sta-
re i nowe bu-
dynki i kościoły.**

Bacność

Panowie rolnicy, podają do wiadomości, że posiadają na składzie zamiast Eternitu nazwa „Wiek“ ta-

ka sama wielkość, taki sam kolor jak Eternit była fabryka nazwa „Wiek“ od dawnych lat na ziemiach polskich w okolicy Warszawy, ale rząd rosyjski przez granice do Galicji nie pozwolił nam przewieźć, tylko lekką dachówkę „Wiek“ zabierał do swego kraju daleko w Rosję na pokrycie. Którzyście byli w Rosji, toście może widzieli największe budynki pokryte tą lekką cienką dachówką „Wiek“. Dachówka „Wiek“ jest najlepsza i najtrwalsza nad wszystkie inne dachówki tegoż rodzaju. Inne materiały są kruche i przenikalne. Dachówka „Wiek“ wyrobu warszawskiego jest najlepsza i najtańsza. Wysyłamy zaraz każda ilość. Dostawca **F. TRĘBACZ I SKA w Karniowicach** poczta stacya Trzebinia

Papier listowy z obrazkami i wierszami

3 serye papieru listowego zawierające 15 papierów listowych i 15 kopert przyzdobionych podobizną Matki Boskiej z różnych okolic.

Cena 2 Kor. 50 hal.

Pełeca i wysyła Administracja „Prawdy“ w Krakowie.

Zbiór powinszowań

na imieniny, zaślubiny, Boże Narodzenie, Nowy Rok, oraz zbiór poczty, zastosowanych do pamiętnika, zastosowanych dla dzieci, młodzieży i dorosłych, w objętości 128 stron druku, w gustownej okładce, kosztuje z przesyłką pocztową 2-30 K. — Do nabycia w Administracji „Prawdy“ w Krakowie.

**Nowo postawione budynki
najkorzystniej i najtańcej**

ubezpiecza

„WISŁA“

Ojciec zadżumionych

Najpiękniejszy utwór **Juliusza Słowackiego**. Objasnienie do utworu i życiorys poety napisał **ks. biskup Bandurski**. — Ozdobiony 9 kolorowymi obrazkami w pięknej oprawie.

CENA egzemplarz. w twardej oprawie 8 Koron
w miękkiej 6 Koron.

Mimo szalonej choroby

Zegarek nikielowy Roskopi z łańcuszkiem kor. 40.—, Nikielowy lub stalowy płaski cylinder Rem. z metalowym, cyferblatem koron 90.—, tensam z werkiem ankrowym na kamieniu kor. 120.—, Stalowy damski na rękę koron 120.—, Srebrny damski kryty na kamieniu K 200.—, Budzik k. 45.—, ten sam o 2 dzwon-



kach 80 koron. — Ścienny zegar okrągły z kluczem do nakręcania kor. 60.—, Srebrne łańc. męskie od kor. 30— i wyżej, amerykańskie duble, łańcuszki kawalerskie po kor. 50. **Brzytwy** po kor. 10, 18, 25. **Maszynki do włosów** kor. 27, 35, 45.—, **Maszynki do samogolenia** kor. 20, 25, **Kamienie do brzytw** kor. 5-50,

Harmonie ręczne na 1 register k. 40, na 2 reg. k. 80, na 3 reg. kor. 100—190. **Wiedenki 1 rzędowe** 160—200. **Wiedenki 2 rzędowe** 270—400. **Skrzypce** po kor. 100, 150, 200 do 450.—, **Smyczki** po kor. 20, 30 do 60.—, **Pudła do skrzypiec** po kor. 55, lepsze po kor. 110.—, **Klarnety** hebanowe 8 klap. 200.—, 10 klap. 240, 12 klap. 280.—, **Trąby akordeonowe** po kor. 15, 25, 30 i 40.—, **Ustne harmonijki** po kor. 5, 8 do 12.—, **Mandoliny** po kor. 130, 150, 180.—, **Zapalniczki** k. 5 do 25.—, **Dyamenty do rżnięcia szkła** K. 35, 45.—, do lustrowego kor. 70, 85. **Zegary ścienne** na łańcuszki, z pięknymi cyferblatami na wagi k. 90.—, **Ameryk. deble koleżki księżycowe** w rozmaitych fasonach k. 14 do 30.

Wysyłka za poprzednim nadesłaniem kwoty, ponieważ pocztą załóżek nie przyjmuje. Towar nieodpowiedni wymienia się lub zwraca pieniądze, zatem ryzyko wykluczone. Cennik ilustrowany wysyłam za nadesłaniem 1 kor. w markach pocztowych.

Dom eksportowy
Kraków, Szewska 13/17.



Rycerz Maryi.

Rycerzem Maryi był sławny hetman polski Stanisław Żółkiewski. Niedawno, gdy jego grób otworzono, aby prochy nieśmiertelnej pamięci męża tego do nowego grobowca przenieść, znaleziono w trumnie pierścień z napisem: „Podnózek Maryi“. Ten pierścień hetman nosił za życia, jako gorący wielbiciel Najśw. Maryi Panny i z nim go też pochowano. Żył, sławne boje i czyny, oraz najchwalebniejszą śmierć na polu bitwy z Turkami opowie w przepiękny sposób nasza powieść.

Napisał ją sławny polski powieściopisarz Artur Gruszecki, który dotąd blisko 40 powieści swoich wydał. Wszystkie są piękne, bardzo ciekawie napisane, a przeto też chętnie przez wszystkich czytane.

Polecamy więc tę nową powieść wszystkim czytelnikom, a szczególnie czytelniczkom. W powieści występują niewiasty nadzwyczajnego i wzniosłej pobożności, jak małżonka hetmana Żółkiewskiego. A także niewiasta zuchwałej odwagi Maryana Mniszechówna, która carycą moskiewską została. Nikt nie pożałuje, kto tę powieść zamówi.

Cena za całe dzieło składające się z 50 zeszytów 10 Kor.

Do nabycia w Adm. „Prawdy“ w Krakowie

Nowy śpiewnik narodowy

zawierający Rotę Konopankiej, pieśni, piosenki i krakowiaki w objętości 64 stron druku, kosztuje z przesyłką pocztową 1 K. 60 hal. — Do nabycia w Admin. „Prawdy w Krakowie.

Dla P. T. Nauczycieli i X. X. Katechetów

do użytku szkół „Zbiór pieśni kościelnych“ jako uzupełnienie pieśni w książkach do nabożeństwa podawanych, a ze względu na łatwość melodi i wiersza najbardziej do pamięciowego wycuczenia się nadających. Cena egzemplarza z przesyłką pocztową 70 h. Do nabycia w Administracji „Prawdy“ w Krakowie.

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie **Wasze Kółko rolnicze**
Waszą kasę Raifeisera **powinniście mieć**
Waszą Asekurację a ta jest

„WISŁA“

LUDOWE TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO UBEZPIECZEŃ WE LWOWIE
przez czas wojny w **NOWYM SĄCZU**

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „Wisły“ z niemał agencji niechaj **INWALIDA WOJSKOWY** lub piśmienny włościanin zgłosi się do dyrektora „WISŁY“ a otrzyma pomoc i korzystny a uczciwy zarobek.